

Hrabia Oxenstierna w Brukseli

11.03.2009.

(âłż Najwyższy Czasâłł, 11 III 2009)

Â Kto dzisiaj pamięta to nazwisko: Axel Oxenstierna?... A przecież był to jeden z najwybitniejszych polityków w przełomu XVI i XVII wieku, taki szwedzki Richelieu czy Churchill.

Â Jako polityka nikt go prawie nie pamięta, ale jego wielkie odkrycie naukowe coraz powraca na myśl i na usta, chociaż âłł znłł: mało kto wie, że on TO odkrył. Co odkrył?! Ano, właśnie jemu, niczym Archimedesowi âłż Eurekaâłł âłł wyrwał się kiedyś z piersi okrzyk: âłż O, jakże małą mądrością rządzony jest ten światâłł! Odkrycie hrabiego niemal co dzień potwierdzają politycy, zwłaszcza budowniczości eurolandu. Dlatego spiżowy pomnik hrabiego Oxenstierny powinien stanąć w Brukseli, a pan Baroso czy tam pan Poettering, idąc rano do roboty, powinni mijać z nabożeństwem ten monument i kontemplować treść wiecznie żywego odkrycia hrabiego. Zważywszy, że âłż hrabiaâłł nie pasuje do demokratycznej Europy âłł można by medialnie prezentować go âłż masom unijnymâłł jako jednego z pierwszych âłż Europejczyków.

Â Już zwołany przez prezydenta Kaczyńskiego âłż szczyt antykrzysowyâłł mógł przypominać odkrycie hrabiego. Zaraz po rozpoczęciu wyproszone ze âłż szczytuâłł dziennikarzy i trudno to tłumaczyć sobie inaczej, jak tylko chęcią ukrycia âłż niewielkiego rozumuâłł, który dominował w âłż debacieâłł. Ale oto sytuacja ta powtórzyła się na brukselskim szczycie! Wprowadzić dziennikarzy nie wypraszano, ale bo też i nie zaproszono ich na âłż szczytowanie euro-mędrówâłł. Musieli zadowolić się komunikatem, że UE nie sięgnie po âłż egoistyczny protekcjonizmâłł i wykaże się âłż solidarnościąâłł. W to pierwsze trudno uwierzyć pamiętając słowa, jakieÂ nieco wcześniej wyrwały się Sarkozyemu i stały się powodem powszechnego oburzenia. Sarkozy niekiedy szybciej mówi, niż myśli, ale właśnie dlatego można mu niekiedy wierzyć âłł pierwszy odruch, wiadomo, najbardziej szczerzy...W każdym razie to bardziej prawdopodobne, niż to, że premier Tusk do czegokolwiek mógł go przekonać. To drugie (tę wewnątrzunijną âłż solidarnośćâłł) bezlitośnie sprawdzili Węgrzy, proponując, by prawie 200 miliardów euro przeznaczyć na środkowowschodnich członków UE. Węgierskie âłż sprawdzamâłł pokazało, że o żadnej âłż solidarnościâłł mowy nie ma, co więcej âłł premier Tusk zdecydowanie odciął się od propozycji węgierskiej, zupełnie tak, jakby Polska nie leżała w Europie środkowo-wschodniej, a, dajmy na to, nad Renem albo nad Loarą. Niewielką ilością rozumu rządzony jest jeśli nie świat, to przynajmniej Polska dzisiaj... Skąd Węgrzy wytrzasnęły tę kwotę - prawie 200 miliardów âłż euroâłł? Być może z palca, albo z sufitu, ale prawdopodobnie z wcześniejszych enuncjacji rozmaitych polityków (w tym i Sarkozyego), którzy oszacowali âłż niezbędną pomoc na walkę z kryzysemâłł na 400 miliardów euro. Jeśli 400 miliardów dla całej UE âłł to te 200 miliardów, prawie połowa, dla jej biedniejszej części świadczyłoby wg.Węgrów o âłż wewnątrzunijnym solidaryzmieâłł. Niestety âłł nic z tego!

Â Czym więc właściwie zakończył się szczyt brukselski?

Â Wiele wskazuje, że niczym specjalnym, i nadal UE zarządzana będzie łagodnie mówiąc - niewielką mądrością. Prawdopodobnie ustalono, wiele terazÂ âłż środków na walkę z kryzysemâłł wygenerować mają poszczególne kraje członkowskie własnym sumptem, czyli na ile każdy kraj członkowski wydoić ma własnych podatników, i wrzucić ten âłż udłjęâłł do wspólnej puli. Na następnym szczycie nastąpią z kolei targi, ile z tej wygenerowanej puli przydzielili się komu, żeby nie popaść w âłż egoistyczny protekcjonizmâłł, a zarazem dać wyraz âłż wewnątrzunijnej solidarnościâłł... Taka pianę bić można długo, zbierając, rzecz jasna, śmietankę dla siebie...

Â Najbardziej pasjonująca sprawa: jak będą âłż generowaneâłł te środki, skoro wiadomo, że z pustego Salomon nie naleje? âłż Generowaćâłł pieniądze można na dwa zasadnicze sposoby: można ukraść, albo pożyczyć. Ukraść można drukując pieniądze (ale na tak zuchwałą kradzież chyba sobie Bruksela jeszcze nie pozwoli?...), albo wymuszając na obywatelach âłż pożyczkęâłł âłł na przykład zwiększając obciążenia podatkowe lub zadłużając przyszłe pokolenia (najczęściej jedno i drugie), w myśl zasady âłż po nas choćby i potopâłł. Jeśli zresztą wierzyć prorokom âłż efektu cieplarnianegoâłł âłł potopu wykluczyć nie można. Ale może jest to tylko projekcja ich życzeń âłł ucieczki od odpowiedzialności?...

Â Co do pożyczki właściwej, nie będącej ani kradzieżą zuchwałą w postaci drukowania pieniędzy, ani mniej zuchwałą, w postaci âłż pożyczki przymusowejâłł âłł kto dobrowolnie pożyczyci 400

miliardów euro bez gwarancji?...Punkt ciężkości przenosi się zatem na te ewentualne gwarancje, czyli na zaufanie do Unii jako pożyczkobiorcy. Zaufanie, a!... To już pachnie pieniądzem wirtualnym, fiducyjnym... Pachnie? Raczej cuchnie, wręcz śmierdzi! Żeby te gwarancje były wiarygodne, państwa unijne muszą więc przejąć sporą część prywatnego jeszcze dziś majątku... Nacjonalizacja! Upaństwowienie! Taka ma być zatem prawdziwa cena tej pożyczki?...

Â No ale im więcej państwowego, gospodarki państwowej, tym mniej z kolei szans na pokonanie kryzysu, zwłaszcza, że ma być długotrwały! Psiakrew, błędne koło. Albo zatem skończy się ta zabawa jeszcze większą ilością wirtualnego, fiducyjnego pieniądza wpuszczanego na rynek, a zatem obecny kryzys jest tylko skromnym preludium do krachu, za kilka lat, na skalę wprost gigantyczną albo postępy socjalizmu będą tak znaczne, że Bruksela, zbrojna już w Traktat Lizboński, przystąpi do nieskrywanego już żadnym pieniądzem fiducyjnym dojenia podatników wprost i bezpośrednio, kto wie, czy nawet nie za pomocą kradzieży zuchwałej: drukowania euro.

Â ...I pomyśleć, że wszystko przez to, że pan Grynspan w Ameryce w porę nie zauważył widocznego gołym okiem i z daleka sprzężenia interwencjonizmu państwa ze spekulacją oszustów!

Â Krótko mówiąc: walka UE z kryzysem finansowym przypomina kafkowską strategię oskarżonego w Procesie: grę na przewleczenie. Na tym przewleczeniu, na tym generowanym pieniądzu (nadal wirtualnym...) najbardziej utuczy się wszelkiej maści biurokracje: od samorządowych, na samym dole, poprzez państwowe, po unijną, na samym wierzchu. Zarządzanie kryzysem! o, na tym można nieźle się obłowić.

Â W filmie Chinatown, chyba jedynym dobrym filmie Polańskiego, porucznik Martinez powodowany nadgorliwością i strachem o własną karierę zabija przypadkowo kobietę, co towarzyszący mu prywatny detektyw komentuje półgłosem, do siebie: Robić jak najmniej... Może to jest dobra dyrektywa dla wszelkiej biurokracji na czas obecnego kryzysu?...

Â Tak czy siak, na razie proponuję ten pomnik hrabiego Oxenstierna w Brukseli, u wejścia do siedziby UE. A gdy potwierdzą się najgorsze przypuszczenia, że dzisiejszy kryzys był tylko wstępem do generalnego krachu, spowodowanego polityką klin-klinem (na wirtualny pieniądz jeszcze więcej wirtualnego pieniądza!) trzeba by w Brukseli postawić inny jeszcze pomnik: tego niewielkiego rozumu, którym rządzony jest świat. Byłby to pomnik kolektywny: na cokole mogliby stać na przykład Grynspan, Baroso, Balcerowicz, Zapatero..., o, to musiałby być naprawdę wielki pomnik! Marian Miszałski